

Hutu i Tutsi w Sejmie

4 kwietnia 2025

W środę 2 kwietnia rozpoczęło się posiedzenie Sejmu. Było spokojnie, kandydaci na prezydenta RP Adrian Zandberg oraz Sławomir Mentzen wypowiedzieli się sensownie o sprawach polskich i tego było za wiele. Mentzen, którego wyniki sondażowe były zresztą wyraźnie „pompowane”, ma ponoć szansę minąć Nawrockiego, a to mogłoby znaczyć zakończenie walki plemion, to jest PO i PiS-u.

I wtedy na mównicę wszedł Jarosław Kaczyński, który zaapelował o zwołanie konwentu seniorów. „W tym celu” – kontynuował prezes – „żeby zwołać nadzwyczajne posiedzenie Sejmu, które przedyskutowałyby problem humanitaryzmu w demokracji walczącej i jaki jest stosunek tego humanitaryzmu do sadyzmu”.



Chodziło Kaczyńskiemu o wyjaśnienie, dlaczego podjęto decyzję o zwolnieniu mordercy Cyby, podczas gdy wymiar sprawiedliwości znęca się nad kobietami, urzędniczkami Ministerstwa Sprawiedliwości. „Mamy na sali głównego sadystę, niejakiego Giertycha” – kontynuował szef PiS-u, i tak to się zaczęło.

Na mównicy stanęli obok siebie duży i mały, Giertych i Kaczyński, prawie że ocierali się o siebie i mówili równocześnie. Giertych: „Siadaj Jarku. Mów mi wuju”. Kaczyński: „Nie jestem z tobą po imieniu, łobuzie”. Dołączyli posłowie PiS-u, krzycząc do Giertycha: „Morderco!”.

Ze względu na chęć napisania paru słów na temat obejrzałem te sceny kilkakrotnie i byłem zaskoczony świetną grą aktorską obu polityków. Stali blisko obok siebie, prawie że ocierając się o siebie, brakło podania ręki. Nie w celu aprobaty czy pojednania, lecz przekonania przeciwnika, że nie ma się w ręku ostrego narzędzia. W sumie stworzyli scenę równie interesującą jak pojedynek Rejenta Milczka z Cześnikiem czy Pawłaka z

Kargulem. I jestem przekonany, że nawet Janusz Gajos z Romanem Wilhelmmim nie odegrałoby kiedyś tych ról bardziej przekonująco.

Skutki tego sejmowego gagu są większe, niż w pierwszej chwili mogło się wydawać. Po pierwsze, Anna Wójcik została zwolniona z aresztu (za kaucją 400 tysięcy zł). Po drugie, Sławomir Mentzen może pożegnać się z marzeniem o wejściu do drugiej tury w walce o prezydenturę – to stanowisko jest zarezerwowane dla plemion. A z tego wynika, że w zakresie rozumienia rzeczywistości będziemy dalej kilka mil za Rumunią.

I najważniejsze: gdy PR-owcy rozpoznali idealnie zasady gry systemu demokratycznego, gdy obecnie rządzący anulują niewygodne wyniki wyborów, gdy narzuca się słone kary politykom opozycji i pozbawia możliwości ubiegania się o ważne urzędy, wtedy trzeba sobie jasno powiedzieć: to nie jest demokracja.

Autorstwo: Zygmunt Białas

Źródło: WolneMedia.net